№ 9. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 9-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 8 stycznia.

Moskale znowu próbują.

Ponad 1,000 Moskali do niewoli.

Walki działowe z Włochami.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Walka w Galicyi wschodniej i na granicy Bukowiny rozgorzała na nowo.

Nad Strypą zaczął nieprzyjaciel ataki—jak już donosiliśmy—przed brzaskiem dnia. Kilka silnych oddziałów szturmujących wojsk dotarło aż do naszych bateryi, gdy pułki honwedów 16 i 24 oraz środkowo-galicyjski 57 (tarnowski) pułk piechoty uderzyły w kontrataku, napastników poza nasze pozycye odparły i wzięły do niewoli 720 Moskali, między którymi znajdował się 1 pułkownik i 10 oficerów.

Nasze linie nad Dniestrem stały przez cały dzień przeważnie pod silnym ogniem działowym.

Na froncie bessarabskim rozpoczął nieprzyjaciel na krótko przed południem atak przez nieprzerwany ogień armatni. Jego usiłowania były znowu skierowane przeciw naszym pozycyom pod Toporówcem i na wschód od Rarańczy.

Walki były znowu niezwykle zażarte. Części nieprzyjacielskich kolumn szturmujących zdołały wedrzeć się w nasze rowy, skąd jednakowoż nasze rezerwy wypędziły je znowu w walce na bagnety, przyczem wzięły do niewoli 1 oficera i 250 Moskali.

Pod Berestianami na Wołyniu wojska nasze odparły rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Nad Styrem artylerya nasza ogniem koncentrycznym udaremniła usiłowanie Moskali odzyskania cmentarza na północ od Czartoryska.

Na froncie włoskim.

Na północną część przyczółka mostowego Tolmein i na pozycye nasze po północnej stronie tego miejsca, zwłaszcza zaś przeciw zajętym przez nas niedawno rowom, na które już wczoraj kilkakrotne próby ataków były skierowane, zwrócili Włosi bardzo silny ogień działowy.

Także pod Oslavija i miejscami w odcinku wyżyny Doberdo rozgrywały się dość gwałtowne walki działowe.

W Czarnogórze.

Na widowni południowo-wschodniej nie zaszły żadne zmiany. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na bojowisku zachodniem stan niepogody oddziaływa niekorzystnie na działalność wojenną. Na południe od Hartmannsweilerkopf wydarliśmy Francuzom kawałek rowu i wzięliśmy 60 strzelców francuskich do niewoli.

Na innych frontach.

Na wschodzie i na Bałkanach nie zdarzyło się nic ważniejszego.

UWAGI NAD MOŻLIWOŚCIAMI PRZYSZŁEGO UKŁADU EUROPY.

VIII.

W artykule ostatnim sformułowaliśmy pytanie, czy Polacy są zdolni do podjęcia na nowo roli strażników kultury europejskiej u bramy wjazdowej między Europą a Azyą. Odpowiedź nie może być tylko teoretyczną, gdyż wtedy nie miałaby rzetelnej wartości, ale musi być poparta doświadczeniem, czyli faktami historycznymi, w odniesieniu oczywiście do przeszłości.

Historya jest nam w tym wypadku dzielną pomocnicą. Naród, który ma w przeszłości takie fakty, jak: pokojowe nawrócenie Litwy na chrześcijanizm w obrządku łacińskim, federacyę narodow na zasadzie całkowitego równouprawnienia, przeprowadzoną w Unii Lubelskiej, dzieło Unii Brzeskiej, jednoczące obrządek cerkiewno-słowiański z kulturą łacińską, oraz bezinteresowną, europejską w wielkim stylu odsiecz Wiednia, naród taki nie potrzebuje dłużej legitymować się ze swoich zdolności do skutecznego pełnienia służby kulturalnej na kresach Europy. Niewiele narodów Europy może się poszczycić podobnie wielkiemi zasługami.

Tu jednak mógłby ktoś powiedzieć, że Polska nie umiała dotrwać w tej swojej roli, że poddała się wpływowi wschodnio-mongolskiemu, co objawiło się w ucisku ludu wiejskiego i miejskiego, w lekkomyślnym zbytku magnatów i w fatalizmie antyobywatelskim społeczeństwa szlacheckiego, że zatem otwartą pozostała kwestya, czy Polska dawniejszych swoich zdolności i dawniejszego rozumu politycznego nie utraciła raz na zawsze. Na to znowu odpowiedź nietrudna. Wszystkie narody miały okresy wzrostu i upadku i nowego odrodzenia. Okres upadku w Polsce trwał lat 150. Była to zatem cząstka tylko dziejów Polski w epoce tysiącletniego bytowania państwowego. I należy tutaj z całą siłą podkreślić, że Polska błędy swoje poznała i zabrała się energicznie do reform w duchu europejskim. Wysiłki Stanisława Konarskiego i Komisyi Edukacyjnej odrodziły szkolnictwo, a zatem samo źródło wychowania obywatelskiego: Trudy Hugona Kołłątaja, Ignacego Potockiego i Stanisława Małachowskiego przeobraziły konstytucyę Polski w duchu europejsko-demokratycznym, a zatem zreformowały źródło rządu i oparły ten rząd na nowo o polską racyę stanu. Prawda, że znalazła się garść wpływowych a zdradzieckich magnatów, która oba te dzieła obaliła i wprowadziła obce wojska na zabór kraju ojczystego; ale powstanie Kościuszki i Legiony Dąbrowskiego pokazały, że naród chciał utrzymać się przy obu dziełach reformatorskich, że zatem zrozumiał na nowo misyę swoją w Europie. Jest też rzeczą ważną, że dla obu tych dzieł naród zachował cześć tradycyjną, a ich przeciwników nazwał i nazywa — krótko i poprostu — zdrajcami.

Po rozbiorach Polska została obezwładniona. Kongres wiedeński popełnił w stosunku do sprawy polskiej grzech kardynalny. A jednak naród nasz bodaj pośrednio pełnił nadal posłannictwo europejskie. Szlachetna mniejszość, zawierająca wszakże w sobie najlepsze duchy polskie, zrywała się raz po raz do walki, a zawsze przeciw Moskwie, a zawsze w zgodzie z posłannictwem dziejowem. W usiłowaniach tej garści była zawsze zawarta sama istota duchowości polskiej. Ogół narodowy trwał biernie, strzegąc pilnie swojej kultury europejsko-łacińskiej, czcząc tradycye wielkiej przeszłości dziejowej i wszystkie powstania narodowe. Był to trud niemały. Aby bodaj trwać, trzeba było wielu cichych ofiar, wiele ofiarnego samopoświęcenia się. Europa, która przez cały ten czas pełniła wobec nas rolę naprzemian Heroda i Piłata, nie zdaje sobie nawet sprawy, ile przez to trwanie oddaliśmy usługi europejskiej cywilizacyi łacińskiej, jak bardzo biernością samą powstrzymywaliśmy tryumfalny pochód Azyaty prawosławnego na Europę. Sumienny historyk potrafi jednak fakty te zebrać i ocenić.

Jeżeli tedy w ostatnim okresie naszych dziejów powstało w Polsce stronnictwo, które znalazło w kraju wiele posłuchu, a które zaczęło przekreślać całą tradycye walki ze Wschodem i szukało nowych wskazań w przeciwnym posłannictwu polskiemu neoslawizmie, nie należy z tego wyciągać zbyt skwapliwych i ubliżających narodowi polskiemu wniosków. Byłaby to bowiem ciężka niesprawiedliwość.

Głosiciele owych nowych haseł byli niewątpliwie ekspatryowanymi wewnętrznie, byli cynicznymi oszczercami tradycyi i duchowości polskiej. Nie można jednak tego powiedzieć o mnóstwie ludzi politycznie niewyrobionych, którzy hasłom tym dawali posłuch. Krzewiciele owych cynicznych oszczerstw mieli przecież równocześnie pełną gębę frazesów patryotycznych, rozdawali formalnie patenty na prawomyślność narodową. Tłum naiwnych i niewyrobionych szedł za nimi, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni.

Pokazała to doskonale obecna wojna. Kogóż pociągnęli za sobą ludzie owego stronnictwa? Nikogo z przewodnich duchów narodu. Kto znalazł się w haniebnej pamięci bandach Snarskiego czy Gorczyńskiego? Wyrzutki społeczeństwa, a i ci rozwiali się, jak zgniły opar nad mokradłami.

Po czyjej stronie stanął naród polski w swej mądrej, zdrowej i patryotycznej całości? Po stronie mocarstw centralnych, a przeciw Rosyi! Legion Polaków, który w bohaterskich znojach krwawi się już półtora roku o lepszą przyszłość narodu, ten godny następca witeziów z pod Grunwaldu, Kłuszyna, Moskwy, Racławic, Grochowa i innych bojowisk, walczy przeciw Moskwie, jak przykazał Bóg Wszechmogący i tradycya polskiego posłannictwa dziejowego! Politykom i dyplomatom Europy zapominać o tem nie wolno.

Z naszego polskiego stanowiska wojnę dzisiejszą należy uważać za moment niesłychanie szczęśliwy. Choroba niewoli, jeżeli trwa zbyt długo, może skończyć się śmiercią życia duchowego. Historya stwierdza to przykładami. Trucizna, sączona długo w organizm duchowy, może wywołać paraliż ducha. Taką trucizną były hasła stronnictwa szertokotorowego w Polsce. Wypowiedziało ono walkę tradycyi polskiej, przekreśliło całe nasze posłannictwo dziejowe. Z biegiem czasu hasła tego rodzaju mogły zabić duszę narodową, bo przemieniać zwolna Polaków, naprzód: w słowiano-

filów pokroju panslawistycznego, potem w katolików rosyjskich, a nakoniec „istinnych Słowian" to jest w prawosławnych Moskali. Wojna dzisiejsza — tak Bóg chciał — odwróciła to nieszczęście od Polski i od Europy.

Czy jednak naród polski może być obwinianym o to, że w łonie jego zrodził się wrzód neoslawistów? Przenigdy! Dzisiejszy naród polski pokazał czynem, jakie są drogi jego ducha. Czy naród polski może być podejrzywanym, że w przyszłości swojej pójdzie za hasłami neoslawizmu moskiewskiego? Przenigdy! Wyrzucenie Moskwy z Polski to usunięcie wrzodu z łona Polski, to wrócenie zdrowia narodowi polskiemu. Ale jedno musi być Polakom na przyszłość zapewnionem: rozwijanie się w warunkach hygienicznych. Bo tylko wtedy choroba nie zdoła się powtórzyć. Tymi zaś warunkami hygienicznymi: wolne i niepodległe państwo polskie i so jusz szczery i prawy, oparty o zasady wszechstronnej sprawiedliwości, z mocarstwami Europy centralnej. Tylko w takich warunkach dusza polska nie będzie ulegać pokusom rublowego Wschodu, znajdzie w sobie i w sojusznikach dostateczną obronę przeciw jadom mongolskiego prawosławia, tylko wtedy zdolną będzie wypełniać w całej sile i mocy straż kulturalną na kresach Europy, bronić tej Europy przed wybuchem nowego, podobnego dzisiejszemu, huraganu. Niespełnienie tych warunków będzie nieszczęściem nie tylko dla Polski, ale i dla całej Europy.

(c. d. n.). *Dr. Michał Janik.*

Obecna sytuacya wojenna i polityczna.

Wybitny pisarz wojskowy major E. Morath w rozważaniach ostatnich z powodu sławnych „myśli pokojowych" powiada, iż nie są one postawione ze strony niemieckiej. Wogóle myśl o pokoju dawnoby już sobie przebiła drogę, gdyby nie uparte hasło czwórporozumienia, ciągle wykrzykiwane na cały świat, że Niemcy i Austro-Węgry muszą być wygłodzone, a potem zniszczone. Dopiero z chwilą, gdy czwórporozumienie nareszcie przekona się gruntownie, iż jest to rzeczą niemożliwą, wtedy dopiero „myśli pokojowe" będą miały jakiekolwiek realne znaczenie.

Stan rzeczy dla państw centralnych na bojowiskach jest znakomity. Serbia jest pobita doszczętnie. W krótce ten sam los spotka dzikich Czarnogórów, dzikich, bowiem męki, jakie oni zadają rannym, zmuszają zaliczyć ich do ludów dzikich.

Dalszy sukces ubiegłych miesięcy, — powiada Morath — wypędzenie Anglików i Francuzów z Macedonii, jest przedewszystkiem zwycięstwem politycznem. Powaga Anglii, Francyi i Rosyi upadła na Bałkanach zupełnie skutkiem klęski, jaką jen. Sarrail poniósł od Bulgarów. Oprócz tego Anglicy będą zmuszeni ostatecznie opuścić Gallipoli, czyli raz na zawsze wyrzec się myśli zdobycia cieśnin Dardanelskich. Obecnie trzymają się już tylko na południowym cyplu Gallipoli.

Ale tu nie koniec pomyślnych wypadków. Powodzenia oręża odbiły się bardzo na stronie politycznej sytuacyi państw centralnych. „Święta wojna" ogłoszona przez padyszacha zatacza coraz szersze koła. Trwało to długo, ponieważ Anglia wielkim ciężarem gniotła Wschód od całych pokoleń. Teraz jej ucisk musiał zwolnić. Z ust do ust ludy Wschodu podają sobie wieść o bezsilności Albionu. W Indyach wre oddawna. Jak głęboko sięga ruch rewolucyjny, tego w Niemczech nie wiedzą. Ale fakt zamianowania wicekrólem Indyi Kitchenera dowodzi, iż sprawy zaszły tam dalej, niżby się można było spodziewać. Jedyny żołnierz, jakiego posiada Anglia, rozporządzający dostateczną siłą brutalną i bezwzględnością, ażeby w najtrudniejszych okolicznościach znaleźć jakiś sposób ratunku, obejmował kolejno kierownictwo na Bałkanie, w Egipcie, teraz zaś ma ratować sytuacyę w Indyach.

Zaczynają się też ruszać Persowie i Arabowie, którzy dotąd szli zawsze tylko tam, dokąd pchnęło ich złoto angielskie. Jakkolwiek wojenne działania Persów i Arabów są dla potężnej Anglii tylko ukąszeniami, ale przecie cały rój os potrafi obezwładnić nawet najsilniejsze zwierzę.

Na zachodnim froncie „nic nowego", oprócz faktu, iż Francuzi po daremnych próbach jeszcze raz mogli stwierdzić, iż żelazna grobla niemiecka jest nie do wzięcia. Walka z zachodnimi nieprzyjaciółmi Niemiec odbywa się teraz na terenie organizacyi. Anglia chce tu grać pierwsze skrzypce. Joffre postanowił czekać na nowy milion angielski i tem powiedzeniem wziął Anglię za słowo. Czy Anglia zdoła go dotrzymać? Mowy Lloyd'a George'a, poza dyplomatyczną stylizacyą, świadczą o konflikcie, w jakim jest pogrążona wojenna organizacya Anglii. Z jednej strony potrzeba jej mężczyzn pod broń, z drugiej strony brak jej robotników do fabrykowania amunicyi. Ponieważ Anglia powoli poznała, że jej obrona możliwa jest tylko przy olbrzymiej rozrzutności amunicyi i innych materyałów wojennych, dlatego znajduje się w trudnem położeniu wobec równoczesnych domagań się Kitchenera, ażeby mu oddać ostatniego mężczyznę pod karabin. Skutek wyprawy werbunkowej Lorda Derby jest nieznany. Pełne uznania słowa Asquitha nic tu nie znaczą. Jeśli kto w Anglii, to przedewszystkiem Asquith należy do osobistości, co swój naród i narody sąsiednie w wojnie i w pokoju łudziły przez systematyczne przekręcanie prawdy.

Nie dziwi nas, iż w tak ciężkiem położeniu Anglicy zaprowadzają częściowy przymus wojskowy. Jest to jednak raczej ratunek dla obecnego rządu, niż poważne przedsięwzięcie wojskowe. Lat całych trzebaby, ażeby tych rekrutów zamienić w armię, którąby pod kierownictwem wyćwiczonych oficerów mogła przystąpić do ofenzywy. Już do samej wojny pozycyjnej zabrakłe Anglii oficerów i podoficerów.

I Francya pod kierownictwem nowego ministra wojny chce na wiosnę stworzyć armię ze swych najmłodszych dzieci. Czy jej się to powiedzie? Czy sobie nie uprzytomni, że jej przyszłość wskutek utraty krwi na pół wieku jest już zamknięta?

Co jest z Rosyą? W kołach wojskowych wola do zwycięstwa jest złamana (dymisya Russkiego). Czy za krzykaczami wojennymi, dla których prowadzenie wojny jest kwestyą ich bytu politycznego w przyszłości, stoi naród czy nie? Nikt z t. zw. znawców Rosyi nie umie na to pytanie odpowiedzieć. Jedno wydaje się wielce prawdopodobne, że mianowicie Rosya ze wszystkich państw najpierwsza skłonna będzie zawrzeć pokój oddzielny. Mogą tu odegrać rolę pewne związki dynastyczne. Psyche słowiańska na długi, wytrwały upór najmniej jest przygotowana. Nie można pominąć faktu, że na kierownicze koła rosyjskie spada grad oskarżeń z Serbii, Rumunii, Anglii, Francyi. Francuscy i angielscy kontrolerowie siedzą nieustannie w głównej kwaterze rosyjskiej. Na najbliższym przypuszczalnie placu boju, w Persyi, może rozbieżność interesów rosyjskich i angielskich doprowadzić do jeszcze żywszych starć. Rosya zgromadziła armię na granicy rumuńskiej, ale nikt się jej nie przeląkł. Rosya próbuje używić swój front wywiadowczymi atakami na wszystkich możliwych punktach. Teraz atakuje na froncie bessarabskim.

Przypuszczaliśmy już od kilku tygodni — pisze major Morath — że armia rosyjska, stojąca nad granicą rumuńsko-bessarabską, nie pójdzie ani przeciwko Rumunii ani przeciwko Bułgaryi, lecz na wschodnio-galicyjski front. I rzeczywiście 27 grudnia rozpoczął się szereg ataków, podobnych do tych, które rok temu w Karpatach doprowadziły do upustu krwi, jakiego nigdy dotąd lud rosyjski nie doznał. Ataki były przez kierownictwo austro-węg. przewidziane. Cóż będzie jeśli one znów zawiodą? „Jenerał zima" jest sprzymierzeńcem niemieckim nad Dźwiną. Czy Rosya sądzi, że Hindenburg kiedykolwiek wypuści z garści to, co już pochwycił? Ataki między Dynaburgiem a Smorgoniem złamały się. Przerzucanie sił z południa na północ lub odwrotnie przy słabych liniach kolejowych i przy dezorganizacyi dróg transportowych, nie przydadzą się na nic. Pewnie, że Japonia zaopatruje gorliwie kolos rosyjski w nowe środki wojenne i że Ameryka próbuje to robić przez Mandżuryę, ale te drogi są nieskończenie długie, a czas toczy się wciąż naprzód. W charakterze rosyjskim leży, iż przedsiębiorstwa zbyt długo trwające upadają, albo tak długo trzymają się, póki ruble płyną strumieniami.

Cadornie na froncie włoskim udało się uwięzić dzielne siły austryackie. Tyle można stwierdzić. Ale czy po wojnie będzie to chroniło generalissimussa włoskiego od przekleństw narodu, który ponosi bezcelowo krwawe straty? Tymczasem sprawa grecka budzi we Włoszech nieufność; tymczasem panowanie włoskie w Libii należy już do legendy. Anglia Włochom nie pomoże, bo musi bronić Egiptu, który jest zagrożony z dwu stron, a może być zagrożony i z trzeciej, gdyby się ruszył Sudan. Trzeba przyznać Anglii, że zgromadziła tam dość silną armię. Ale co do jakości tej armii żywimy pewne wątpliwości. Wszakże armia angielska poniosła w ostatnich czasach trzy porażki: nad Ktesifonem, na Gallipoli i w Macedonii.

Jeśli więc — kończy Morath — z tym nowym rokiem mamy wszelkie prawo żywić przekonanie, że razem z Austryą i w związku z naszymi sprzymierzeńcami doprowadzimy rzecz do pomyślnego końca, to jesteśmy także uprawnieni do nadziei, że z tych walk raczej rozwinie się dobrze ugruntowany pokój, niż żeby one miały trwać w nieskończoność aż do całkowitej anemii i wyczerpania.

Najdostojniejszemu ks. biskupowi Bandurskiemu

duchownemu prymasowi odradzającej się Polski

w hołdzie.

Wiersz wygłoszony na powitanie ks. biskupa w wigilię 1915 r. w rowach legionowych.

Na ziemię mogił i krzyżów — kresową
z daleka szedłeś — a miałeś wszak blizko...
Iżeś tu mieszkał przez Ducha i Słowo —
przez ducha Twego zniczowe ognisko,
i przez słów Twoich płomienie natchnione,
które w daleką ponieśliśmy stronę.

Oto dziś stoim przed Tobą w pokorze,
my, Polski Twojej kresowi żołnierze...
serca Ci nasze przynosim w ofierze,
a płomień tęsknot ogromny w nich gorze
i umiłowań wielkich, których Imię
pisane w harmat rozjęku i dymie;

Prości jesteśmy — i jesteśmy mali,
my — z szeregowych żołnierzy tysiąca...
aleśmy wielką rzecz umiłowali,
co szła przed nami, jako gorejąca
pochodnia, we krwi nam znacząc i w dymie
Twojemi usty wymówione imię...

A oto stoim przed Tobą dziś w dumie,
żeśmy Twych święceń nie zmazali z ducha,
iześmy w zgiełku bitewnym i w szumie
nieśli się wichrem — jak ta zawierucha
Twych słów płomiennych, co serca nam sili—
Hetmanie ducha nasz — od onej chwili!

Zeszedłeś ku nam jako znak widomy,
jak gwiazda boża zapalona ręką
nad betlejemską zawisła stajenką,
ukazująca przez burze i gromy
szlak nieomylny, i twarde wytrwanie,
i jasny drogi kres — Zmartwychpowstanie.

Ojczyzna-ć do nas przysyła dziś gościl...
więc oto korzym się przed Nią w podzięce,
i w rozpłonieniu serdecznej radości!...
Noc cudów w krwawej nam świta udręce,
noc boża gwiezdne namioty rozbija...
Wilija!... Krwawa Wolności Wilija...

O, przyjdzie po niej tęczowe zaranie,
świt słonecznego dla narodów święta —
Wolność się rodzi z krwi naszej poczęta...
O pobłogosław krwi strugom — Hetmanie!...
Niech konającym przed oczy dziś stawa
Ojczyzna — i Ty — i Wolność — i Sława!...

Józef Mączka.

J. KRZYMOWSKI.

RAFAŁEK...

(Dokończenie).

A matka w domu, nie wiedząc, że poszedł do ojca, dowiadywała się po wszystkich cyrkułach o niego, ale w żadnym nic o nim nie wiedziano. W siódmym cyrkule trafiła na „samego komisarza" niejakiego Abramowicza, podobno Polaka... Łotr ten, wysłuchawszy płaczącą matkę Rafałka z żalu za nim, zaczął się naigrawać i znęcać nad nieszczęśliwą, mówiąc: „Może synek jejmości poszedł do lasu prowadzić wojnę z Rosyą i może już dowodzi jakim pułkiem polskiego wojska... ale nie szkodzi — jeżeli popadnie w moje ręce, to go jejmości odeślę, tylko go wpierw nauczę abecadła: będzie wiedział, że „A", to Abramowicz, „B", to bat, „C", to cela, a „D", to się jejmość domyślasz, która to część ciała... no, możesz już jejmość iść i opowiedzieć swoim znajomym rozmowę ze mną"...

— — — — — — — — — —

A Rafałek szedł — a szedł!...

— — — — — — — — — —

W Siedlcach poradzono mu, aby się trzymał „Międzyrzeckiej szosy" i tą szosą powędrował dalej Rafałek.

Ale nie było mu sądzone dojść do Białej: dochodząc do Siedlec, miał już parę razy dreszcze i raz go wzięła „zima", a później gorączka, po której mu się bardzo pić chciało, a w drodze, jak to w drodze: wyboru w napoju nie bywa — więc pijał czapeczką z pierwszej lepszej spotykanej sadzawki, co się musiało na jego niby już trochę „zahartowanem" zdrowiu odbić; tem bardziej, że kilka razy złapał go w drodze ulewny deszcz i przemoczył do nitki, a ubranie— na nim musiało wysychać — więc uszedłszy parę wiorst za Siedlce, około Starej-Wsi położył się pod napotkanem przy drodze drzewem, bo mu się jakoś „kiepsko szło" — i już się nie mógł podnieść...

Jadące z Międzyrzecza do Siedlec furmanki zobaczyły leżącego na drodze chłopczynę i widząc, że chory i nieprzytomny prawie, zabrały go do Siedlec.

W Siedlcach ktoś się nim zaopiekował i umieszczono go w szpitalu, jako chorego na tyfus—.

Sześć tygodni chorował ciężko Rafałek — ale się wychorował! Dwa razy podobno zakonnica wkładała mu krzyżyk w rękę, zapalała gromnicę i kazała obok Rafałka leżącym chorym odmawiać modlitwę za konających... a Rafałek nie dał się „Kosztuszce", jak śmierć wówczas nazywano...

Kiedy już Rafałek zaczął przychodzić do zdrowia, dowiedziały się zakonnice, jak się nazywa, skąd pochodzi, w jaki sposób znalazł się w Siedlcach i podziwiano awanturniczą wędrówkę Rafałka, chociaż cel pochwalano!

Zakonnice, ulitowawszy się nad malca niedolą, dowiedziały się o jego ojcu, że wyzdrowiał i jest w drodze na Syberyę, o czem mu zakomunikowały i przez kilka dni musiały nad nim pracować, aby sobie wyperswadował dalszą podróż, ponieważ się odgrażał, że jak wyzdrowieje, to musi ojca „dogonić"...

Po wyzdrowieniu jedna z Sióstr Miłosierdzia Siedleckiego szpitala, jadąc do Warszawy, zabrała Rafałka i oddała go strapionej matce.

Siostry i matka już go opłakały i miały za „przepadniętego na zawsze".

I tak się skończyła „karyera powstaniowa" Rafałka oraz wędrówka piechotą do Białej, aby „odwiedzić" ojca.

Jesteście zapewne ciekawi Czytelnicy, co się dalej stało z Rafałkiem i czy żyje jeszcze?

Żyje!

Po różnych perypetyach życiowych, siedzeniu parokrotnem w więzieniu „za politykę", po zesłaniu w r. 19.. żyje i mieszka w Zagłębiu — przylgnął do idei Legionowej, sympatyzuje z nią bardzo i nawet wybrałby się do Legionów chociaż na „łapiducha", tylko mu żona „cherla", i poszedłby tem bardziej chętnie, że ma osobiste z Moskalami porachunki: za ojca (za dziadka nawet), za matkę i za siebie, a sposobność „żeby ich kopnąć" może się nieprędko nadarzyć.

KRONIKA.

Od Administracyi. Ze względu na zwyżkę w cenach papieru i ogólne podrożenie każdej roboty, zmuszeni jesteśmy zmienić nieco cenę naszych „Ogłoszeń". Nowa cena jest uwidoczniona na karcie tytułowej naszego pisma.

Cmentarzyk żołnierzy polskich w Kowlu. Korespondent „N. Ref." donosi: Podczas mojego pobytu w Kowlu zwiedziłem tam miejscowy cmentarz katolicki; mieści się tam także oddzielny cmentarzyk dla zmarłych w szpitalach kowelskich żołnierzy polskich i austryackich. Cmentarzykiem tym opiekuje się gorliwie lekarz sztabowy dr. Jan Kamiński. Mogiła każdego zmarłego żołnierza jest starannie odarniona, na każdej widnieje krzyż z odpowiednim napisem. Ponieważ wiele rodzin szuka swoich bliskich, zmarłych na terenie wojennym, przeto podaję poniżej nazwiska polskie zmarłych i pochowanych tam żołnierzy. Nadmieniam, że legioniści mają, prócz imienia i nazwiska na krzyżu, dodatkowy jeszcze napis.

1) Henryk Podoraliński, szwadron kawaleryi Legionów. 2) Korczak Wacław, legionista. 3) Studziński Józef, brygada Legionów. 4) Jan Walenta, p. p. 5) Henryk Klepa, p. piechoty. 6) Kazimierz Rydzewski, batalion artyleryi. 7) Jan Sozański, szwadron trenu. 8) Mierzwa Szymon, gospodarz (podwoda). 9) Wiśniewski Zygmunt, ułan Legionów. 10) Albin Wolski, pułk Legionów. 11) Obuchowicz Roman, legionista. 12) Jan Sułkowski, pułk Legionów. 13) Andrzej Zawojski, pułk piechoty. 14) Jan Dąbrowski, pułk Legionów.

Cywilni jeńcy galicyjscy w Rosyi. Według doniesień pism petersburskich rząd rosyjski ze względów politycznych postanowił zatrzymać w Rosyi wszystkich cywilnych jeńców galicyjskich. Powodem ma być podobno treść odbieranych przez nich listów. Z wiadomości tych wynika, że około 40 księży grecko-katolickich, wywiezionych do Rosyi, a nawet na Syberyę, pozostaje pod ścisłym dozorem wojskowym; starania podejmowane ku uwolnieniu metropolity Szeptyckiego, jak słychać, nie mają najmniejszych widoków powodzenia.

Kongres monarchistów w Petersburgu. „Koresp. Rundschau" donosi: Narady monarchistów rosyjskich są bardzo ożywione i charakterystyczne. Metropolita Makaryon z Moskwy i misyonarz Ajwazow sprzeciwiali się stanowczo wszelkim swobodom obywatelskim. Delegat charkowski Skubaczewski żądał kar na sekciarstwo, poseł Szeczkow — ostrych środków przeciw nastrojom rewolucyjnym wśród studenteryi. Delegat moskiewski Paschałow nazwał Petersburg gniazdem rewolucyi, na co Kielcow, wskazując na wzmaganie się tonu opozycyjnego w Moskwie, podnosił, że Moskwa dotąd jest tą zarazą nie dotknięta.

Deputowany odeski Doncow zapewniał, że właściwem siedliskiem rewolucyi jest Odessa, gdzie pod pozorem pomocy dla chorych i rannych prowadzi się agitacyę rewolucyjną, mogącą Rosyę doprowadzić do nieszczęść. Poseł Markow II oświadczał, że dalsza zwłoka w zwalczaniu opozycyi byłaby ciężkiem przestępstwem; z iskier rewolucyjnych bowiem w każdej chwili zająć się może olbrzymi pożar o nieobliczalnych następstwach; należy tedy natychmiast przesłać do cara adres, w którym wyjaśniłoby się grozę sytuacyi, oraz udowodnić, jak wiele Rosya traci od terroru rewolucyjnego, stając się coraz mniej zdolną do zwalczenia zewnętrznego wroga.

Prezes kongresu, były minister sprawiedliwości, Szczegłowitow wywodził, że gdy na ojczystej ziemi utrwala się groźny nieprzyjaciel, wewnątrz kraju nastąpił stan całkowitego rozbratu; jad zepsucia, płynący z niezgody w rządzie, małoduszności narodu, braku charakterów i tchórzostwa publicznego, zżera Rosyę do gruntu.

Bukiecik wiadomości z Rosyi. Jak piszą ze Sztokholmu, „Nowoje Wremia" podaje, że czarna sotnia zaczyna rozrzucać proklamacye, nazywające inteligencyę, bankierów i żydów pijawkami ludu, wysysającymi krew ich i wywołującymi rozruchy, aby zrzucić cara. Czarnosecińcy domagają się broni, która im jest rozdawana. Proklamacye są rozsyłane przez pocztę całkiem publicznie. Pogromy wiszą w powietrzu. — „Riecz" donosi, że do Odessy przyszły tysiące chłopów ze złotymi rublami, ponieważ rozniosła się wieść, że tylko za złotą monetę można dostać dobrej wódki. — Na linii Moskwa — Rybińsk chłopi zrabowali wagony spirytusu, wiezione do fabryk. — Ks. Lwow w „Wieczernija Izwiestia" wskazuje na niesłychane kradzieże i przekupstwa i domaga się sądu nad złodziejami. — W Petersburgu i Moskwie szerzy się plaga szczurów, które uciekają z okolic, spustoszonych przez żołdactwo, uchodźców i uciekinierów.

Kobiety na miejsce mężczyzn, pracujących w angielskich urzędach państwowych, którzy zostali powołani pod broń, są przyjmowane tysiącami.—Dotąd przyjęto w Anglii na miejsce mężczyzn urzędników 30,000 kobiet.

Nauka w ziemiankach. Prof. dr. Rudolf Peerz z Wiednia zakłada obecnie szkoły dla żołnierzy, przebywających w ziemiankach. Nauka w ziemiankach pierwszy raz została zastosowana przez Belgów; odbywa się już ona także od dawna na froncie włoskim w Dolomitach. Na niektórych częściach frontu wojna pozycyjna pozwala na to, ponieważ tygodniami niema nic „do roboty".

Samobójstwo w kościele św. Piotra. Wedle doniesienia dzienników, pewien żołnierz włoski popełnił zamach samobójczy w kościele św. Piotra. Kościół aż do nowego poświęcenia go jest zamknięty.

Utarczki Bułgarów z Włochami. „Nouvelliste" donosi z Aten: Wojska bułgarskie po zajęciu Elbassanu dotarły pod Tiranę na odległość 20 kilometrów. Pomiędzy przedniemi strażami oddziałów włoskich, znajdujących się pod Durazzo, a przedniemi strażami bułgarskiemi, toczą się już utarczki.

Włosi nie przekraczają granic Albanii. Ag. Havasa donosi z Aten: Urzędownie oznaczają jako nieprawdziwą wiadomość, jakoby wojska włoskie maszerowały przez teren północnego Epiru lub miały tamtędy pomaszerować, ponieważ rząd włoski oświadczył, że wojska włoskie nie przekroczą granic Albanii.

Sarrail chce Grecyę zmusić do wojny. Donoszą z Solunia:

Francuzi aresztują dalej obywateli mocarstw centralnych. Dnia 4 b. m. po licznych rewizyach domowych uwięziono znowu 100 osób. Dzienniki greckie donoszą, że generał Sarrail powiedział: „Dążę wszelkiemi siłami do stworzenia takiego położenia, któreby Grecyę zmusiło do wojny, choćby przeciwko nam". Znamiennem jest oświadczenie posła francuskiego w Atenach, że Sarrail nie zawiadomił go przedtem o zamierzonem uwięzieniu konsulów w Soluniu.

Dwutygodnik dla młodzieży „Świt" Nr. 1 z 1/I 1916 przynosi: Starym ojców naszych szlakiem (wiersz J. Mączki), Legiony, Polityka i młodzież, Z Polski dzisiejszej. Pismem kieruje p. Andrzej Boleski. Pierwszy numer przedstawia się sympatycznie. Adres Redakcyi: Wien I, Wipplingerstr. 12.

Z Dąbrowy.

Jeszcze o biletach kolejowych. Jak zapewniają kasy biletowe na kolei W.-W., nowy rozkład jazdy i zniżka cen biletów do połowy wejdzie w życie dopiero z dniem 1 lutego r. b.

Ruch na kolejach. Z powodu zbyt wygórowanych cen biletów na kolei W.-W. ruch na tej kolei zupełnie ustaje. Mniej zamożni mieszkańcy, którzy jeżdżą nie dla „geszeftu", posługują się komunikacyą pieszą. Np. pomiędzy Dąbrową a Zawierciem, oddalonem o 30 kilometrów, spotyka się bardzo często wiele osób, wędrujących pieszo.

Surowa kara. W tych dniach sąd pokoju rozpatrywał sprawę milicyanta T., którego skazano na 6 miesięcy więzienia obostrzonego za przyjęcie „honoraryum", „ofiarodawcę" zaś na dwa miesiące Inaczej to było za czasów rosyjskich. Wówczas podobnym sprawom urywano „łeb".

Potajemny wyszynk. Mimo, że miejscowe władze zabroniły surowo sprzedaży ostrych napoi, często spotyka się „wstawionych" na ulicach. Podobno w dalszym ciągu wiele osób z pod ciemnej gwiazdy zajmuje się potajemnym wyszynkiem. Stwierdzono również, że w tych norach skupywane są różne rzeczy podejrzanego pochodzenia, które nałogowi pijacy sprzedają za bezcen.

Chwalebną rzeczą jest coś zacząć dobrze, jeszcze chwalebniejszą dobrze skończyć. Gmina nasza, jak wiadomo, kierowana najlepszemi chęciami, słusznie uważając, że skoro nas opuścił Moskal, to powinien nas opuścić także i brud—wynajęła łazienki w „Hucie Bankowej" dla „ludu", bowiem po cenach b. przystępnych. Lecz do łazienek nikt nie chce chodzić. Z początku chodzono tam, lecz brudy były tak okropne, że nawet kilkoro dzieci dostało z tego powodu jakiegoś świerzbu paskudnego. Powinna tedy Rada gminna przypilnować tego, skoro wydaje kilkadziesiąt rubli na wynajęcie łaźni „ludowej", ażeby owa instytucya, służąca celom czystości, przedewszystkiem sama przestrzegała czystości. Pomysł był świetny, lecz wykonanie niedbałe.

Posady do objęcia. Potrzebni są dla Komend obwodowych: w Jędrzejowie 1 buchalter, w Kielcach 1 buchalter, w Busku 1 buchalter, w Końskich 1 buchalter. Warunkiem przyjęcia jest zupełna znajomość prac kancelaryjnych w języku niemieckim i polskim. Najchętniej przyjmować się będzie urzędników lub podurzędników tutejsz. przedsiębiorstw przemysłowych. Reflektanci powinni się jak najrychlej zgłosić u Refer. roln. p. Nadp. W. Maixnera.

Z Radomia

„Liga Kobiet". W dniu 1/I. 1916 r. odbył się niekompletny zjazd „Lig Kobiet" w Radomiu. Przybyło 15 przedstawicielek zamiejscowych. Powzięto bardzo ważne prowizoryczne uchwały, które będą jeszcze raz rozpatrywane na ponownym zjeździe, który ma się odbyć 29/I. w Radomiu.

Wieczór artystyczny. Na korzyść Towarzystwa Dobroczynności w dniach 5—6 odbędzie się kiermasz w połączeniu z Wieczorem artystycznym. Kiermasz i Wieczór zapowiadają się bardzo dobrze.

„Gazeta Radomska". „Gazeta Radomska" wychodząca 2 razy na tydzień zamienia się na pismo codzienne. Pierwszy numer wyjdzie po Trzech Królach. Pismo to trzeba powitać z największą życzliwością i życzyć mu pełnego rozwoju.

Z Piotrkowa.

Biskup Bandurski w Piotrkowie. Dnia 7 stycznia b. r. zawitał do Piotrkowa ks. biskup Bandurski. Powitany na stacyi przez reprezentantów Departamentu wojskowego i Ligi Kobiet, odpowiedział w kilku słowach, składając hołd żołnierzom i kobietom polskim. Na mszy u Fary miał ks. biskup kazanie okolicznościowe, poczem przyjmowany był w sali przyjęć Departamentu wojskowego. Przemawiali por. Biłyk, dr. Kot, red. Zagórski, ks. biskup Bandurski i gość z Warszawy.

Wieczorem odbył się raut w sali Tow. rzemieślników, gdzie powitał biskupa mecenas Rudnicki.

W czwartek poświęcił jeszcze ks. biskup „Ochronkę dla dzieci bezdomnych" i zwiedził herbaciarnię.

Z Dęblina.

Kościół katolicki z cerkwi. W czwartą niedzielę adwentową ks. Ściskała poświęcił tu kościół, odrestaurowany w cytadeli z cerkwi prawosławnej i odprawił pierwsze nabożeństwo. W wigilię kościół ten żołnierze przybrali w zieleń i wieńce koło ołtarza na dawnych carskich wrotach i oświetlili reflektorami. Podczas pasterki po raz pierwszy zabrzmiał śpiew polski z byłej cerkwi prawosławnej, niosąc zapowiedź lepszych czasów Polsce i jej biednemu ludowi.

Z Wilna.

Oryginalne afisze. Miejski teatr niemiecki wystawia sztuki niemieckie. Afisze są po niemiecku drukowane, ale nazwa sztuki także i po polsku oraz po żydowsku w literach hebrajskich. — Zaczęła wychodzić tu nowa gazeta niemiecka: „Zeitung der X. Armee".

Z Warszawy.

Koło pomocy dla legionistów. W tych dniach zostało zalegalizowane „Koło pomocy dla legionistów polskich i ich rodzin". Według ustawy, towarzystwo ma na celu niesienie pomocy legionistom polskim i ich rodzinom. Dla osiągnięcia tego celu Towarzystwo ma prawo: przygotowywać i wysyłać na front ciepłą odzież, bieliznę i inne przedmioty oraz udzielać zapomogi w przedmiotach lub gotowiźnie rodzinom legionistów, znajdującym się w potrzebie. Koło ma prawo dla zasilenia swoich funduszów: organizować widowiska, koncerty, odczyty, zabawy i kwesty publiczne. Na czele koła stoi prezydyum, złożone z czterech członków założycieli. Towarzystwo składa się z członków rzeczywistych i czynnych. Członkowie rzeczywiści opłacają składkę po rb. 12 rocznie. Zarząd ma prawo przyjmowania wszelkiego rodzaju ofiar, darowizn i zapisów. Siedzibę swą ma Towarzystwo w Warszawie przy ul. Pięknej nr. 13, a działalność jego rozszerza się na Warszawę i okolicę. Dla prowadzenia poszczególnych prac tworzą się poszczególne komisye.

Projekty nowych poborów na rzecz kasy miejskiej, a mianowicie poborów: a) od mieszkań, b) od gazu i elektryczności; c) od przedsiębiorstw handlowych, d) od służby domowej, e) podwyższonej o 20% opłaty za wodę z wodociągów miejskich i użycie kanałów miejskich i f) opłat kancelaryjnych—ostatecznie uchwalono na ostatniem posiedzeniu.

Prócz powyższych opłat uchwalono, jak podaje „Dziennik Komitetu Obywatelskiego", pobieranie opłat na rzecz kasy miejskiej od biletów na wszelkiego rodzaju przedstawienia teatralne, koncerty, widowiska i t. p.

Należy tu zaznaczyć—czytamy w „Dz. K. Ob."—że od poboru mieszkaniowego zwolnione są mieszkania jednopokojowe oraz mieszkania, składające się z dwóch pokoi, o ile powierzchnia ich razem wzięta nie przenosi 16 metrów kwadr.

Budżet miasta, rozpatrywany obecnie przez specyalną komisyę, przewiduje na wydatki Komitetu Obywatelskiego w miesiącu styczniu r. b bez wydatków Sekcyi Żywnościowej i niektórych innych Sekcyi — milion rubli.

Komitet Obywatelski od Nowego Roku przekazał faktycznie wszystkie swe Sekcye i czynności dotychczasowe Zarządowi miejskiemu, a sobie pozostawił tylko funkcye poniekąd Rady miejskiej, „D. Warsch. Ztg. omawia ten fakt, jako drogę urzeczywistnienia samorządu miejskiego w Warszawie: „Warszawa — pisze warszawski organ niemiecki — uczyniła szybki i poważny krok w ukształtowaniu swego publicznego samorządu".

Z Włocławka.

Różne. Wyznaczono nagrodę 500 mk. za wskazanie miejsca pobytu bandyty, który 20 grudnia w Arciszewie a 23 w Lutoborzu dopuścił się napadów rabunkowych.

Z Częstochowy.

Dla biednych. „Deputacya" dla biednych rozdała w tyg. świątecznym 58,000 rb. biednym.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 8 stycznia.

(mj). Moskale ponieśli istotnie ogromne straty podczas świąteczno-noworocznej ofenzywy. Jakaś Madame de Thebes powinna w tem widzieć złą zapowiedź na zaczynający się rok 1916. Biuletyn urzędowy mocarstw centralnych ocenia straty Moskali conajmniej na 50,000 ludzi. Trzeba do tego dodać odpowiednią ilość zużytej amunicyi, ażeby zrozumieć, że walec rosyjski przestał być straszydłem. Może być on jeszcze groźnym w rękach czarnosecińców, ale chyba już tylko dla ewentualnych ruchów wolnościowych w Rosyi. Nasi szerokotorowo-analfabeci polityczni pospuszczali znowu nosy na kwinty. Kiep byłby, ktoby ich żałował.

Sprawa soluńska według wszelkiego prawdopodobieństwa zacznie się niezadługo ostatecznie rozgrywać. Pan jenerał Sarrail obnosi się znowu z szerokimi frazesami. Słyszeliśmy je już nieraz, a skutek bywał wręcz przeciwny. Podobno i tym razem nie będzie inaczej. Przy tej okrutnej samopewności pana jenerała dziwnie przecież wygląda wiadomość, że czwóralians mocno sfolgował w sprawie uwięzionych konsulów. Czy przypadkiem nie przestraszył się, że i Grecya może go wreszcie potraktować zasłużoną palbą armatnią.

Anglia ma kłopot z przymusową służbą wojskową. Górnicy protestują. Trzech ministrów już ustąpiło. Z Rosyi przedostają się głuche wieści o niezadowoleniu i o skrajnej agitacyi czarnosecinnych reakcyonistów. Polip mongolski nie zrobi podobno rewolucyi, ale zaczyna się rozłazić sam w sobie. Nieźle i to na ciężkie czasy.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 7 stycznia (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Dnia 4 bm. o godz. 11 przed południem dość gwałtowny pojedynek artyleryi i na bomby. Nieprzyjaciel skierował ogień przeważnie na nasze centrum i prawe skrzydło. Jeden nieprzyjacielski krążownik i pancernik brały udział w tym ogniu. Po południu ostrzeliwały tylko jeden pancernik i jeden monitor gwałtownie te same pozycye, ale wyrządziły tylko nieznaczne szkody w bardzo małej części naszych okopów. Nasza artylerya odpowiedziała energicznie ogniem i ostrzeliwała bardzo skutecznie miejsca lądowania w Seddil-Bahr i miejsce zbierania się wojsk w Tekke-Burnu. Nasz ogień uzyskał celny strzał na nieprzyjacielskim krążowniku, który wstrzymał ogień. Dnia 3 bm. ostrzeliwały nasze baterye cieśnin morskich na wybrzeżu anatolskiem gwałtownie miejsca lądowania w Seddil-Bahr i Tekke-Burnu. Działanie ognia nieprzyjacielskiego było, mimo znacznego zużycia amunicyi, bez skutku. Dnia 4 bm. ostrzeliwały te same baterye nieprzyjacielskie wojska, które pracowały koło Seddil-Bahr i w okolicy, oraz koło Tekke-Burnu, i osiągnęły znaczny skutek.

Jeden z naszych hydroplanów wykonał udały lot wywiadowczy w kierunku Imbros i ponad Seddil - Bahr oraz rzucił trzy bomby na miejsce lądowania na północ od Seddil-Bahr. W pobliżu tego miejsca słup dymu na okręcie, jaki się ukazał, dowodził skuteczności ataku.

Łup z Ariburnu zwiększył się o 2,000 skrzyń z granatami ręcznymi, polne kuchnie z wszelkimi przyborami, oraz o znaczną liczbę żelaznych skrzyń, napełnionych amunicyą artyleryjską.

Biuletyn rosyjski.

4 stycznia: Niemcy próbowali w okolicy Ehsenhof (5 kilometrów na zachód od Lennewaden) przekroczyć Dźwinę, zostali jednakże ogniem naszym wyparci. Podczas próby zbliżenia się w białych płaszczach do naszych rowów strzeleckich koło dworca kolejowego Zagrad (13 kilometrów na południe od Loewenhoff) zostali Niemcy pobici i zmuszeni do ucieczki. W okolicy Czartoryska wyparto nieprzyjaciela z obszaru lesistego między Kostiuchówką a dworcem Podczerewicze, na północ od kolei Kowel — Sarny. W okolicy średniego biegu Strypy przekroczyły wojska nasze przeszkody nieprzyjacielskie, zbudowane z drutu i obsadziły część rowu strzeleckiego na wschód od wsi Bielawince (8 kilometrów na północ od Buczacza). Jeden jedyny silny szaniec

wzięliśmy szturmem. Na północny wschód od Czerniowiec obsadziliśmy jedną linię rowów strzeleckich nieprzyjacielskich. Kontrataki nieprzyjacielskie zostały koncentrycznym ogniem naszej artyleryi odparte, co spowodowało wielkie straty w szeregach nieprzyjaciela.

5 stycznia: Na południe od Prypeci w okolicy Kuchackiej Woli (34 kilometrów na północny zachód od Rafałówki) wyparliśmy Niemców. W okolicy średniego biegu Strypy umocniliśmy zyskany teren. Próby nieprzyjaciela odzyskania utraconych fortyfikacyi odparte zostały wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

Na północny wschód od Czerniowiec trwa w dalszym ciągu zacięta walka. Oddziały nasze ponownie obsadziły część stanowisk nieprzyjaciela. Kontratak nieprzyjaciela został odparty naszym ogniem, który zadał nieprzyjacielowi wielkie straty, W tej okolicy jeden z naszych oddziałów wziął do niewoli 18 oficerów i 1.043 żołnierzy i zdobył 4 karabiny maszynowe.

Klęska Moskali w Persyi.

KONSTANTYNOPOL 6 stycznia. Według nadeszłych tu wiadomości ze źródeł tureckich, Moskale zaatakowali w liczbie z górą 2,000 ludzi miejscowość Szeno w perskim Aserbeidżanie, która była obsadzona przez wojska tureckie i ochotników. Moskale zostali odrzuceni i ścigani aż po Urmię, przyczem ponieśli ciężkie straty.

Włoskie życzenia pokojowe.

LUGANO 6 stycznia. Komendant armii nad Soczą ks. Aosta wydał na Nowy Rok rozkaz dzienny, w którym oficerom i żołnierzom wyraża uznanie za siedmiomiesięczne walki i trudy, oraz w zaufaniu do tego, co jeszcze zdziałają, składa uczucia przyjaźni dla nich i ich rodzin i wypowiada życzenie, ażeby w tym nowym roku wrócili do ojczyzny, po zwycięskiem i dumnem dokonaniu walki za wolność i sprawiedliwość.

Francuzi o pokoju.

BERLIN 7 stycznia. Donoszą tu z Rotterdamu: „Journal des Débats“ pisze: Jeżeli nawet pokój w r. 1916 nie zostanie podpisany, to jednak wszystko wskazuje na to, że z końcem tego roku zostaną ustalone zasadnicze warunki pokojowe. Byłoby głupstwem myśleć, że wojna będzie trwała wiecznie.

OGŁOSZENIA.

Zaginął 6 stycznia Stanisław Kopczyński lat 15. Ktoby coś wiedział o nim, niech będzie łaskaw zawiadomić rodziców. Wincenty Kopczyński Dąbrowa, ulica Staropocztowa 16.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4